

Sosna

(...) Sosna wiecznie zielona, niczym żywot nieustający. W upartym istnieniu w czas srogich mrozów, nie gnąca się pod naporem wietrzysk i burz wiosennych z pogańskimi piorunami. Wysokopienna doskonałość, sosna, zwieńczona tęsknota ziemską do szczęśliwości w wysokościach. Smukłość z bursztynowym odcieniem, wabiąca spojrzenie w zawrocie głowy. Monument lasów nad Narwią i Sokółką.(...)

Sokrat Janowicz

Najcenniejszym bogactwem Podlasia, niezasobnego w inne dary natury, jest Puszcza. Trwała tu od wieków a nawet od tysięcy lat, odkąd ustąpiły lodowce. Gdy zaczęli się tu osiedlać ludzie dawała im schronienie i utrzymanie. Drewno, mięso, skóry, miód, węgiel drzewny, żywica, potaż, smoła, dziegieć, siano ze śródleśnych łąk, grzyby, owoce leśne, zioła – to wszystko można było czerpać z lasu. A najważniejszym składnikiem tego lasu była sosna. To drzewo: odporne, niewybredne, potrafiące dostosować się do życia zarówno na szczyrach piaskach jak i na bagnie zostało królową Puszczy Knyszyńskiej. Sosna wygrała tu walkę o panowanie z dębami, brzożami, wiązami, lipami. Jodła nie odważyła się nawet stanąć z nią do konkurencji, za zimno tu dla niej i za sucho. Jedyne świerk próbował dotrzymać sośnie kroku ale i on musiał uznać jej wyższość. Nie był tak wszechstronny ani tak odporny na susze, szczególnie dotkliwie na szybko przepuszczających wodę żwirach, których tyle tu przywłókl z północy i porzucił cofający się lodowiec. Świerk, choć też jest go немало, tylko uzupełnia widziany z oddali pejzaż Puszczy swymi spiczastymi koronami - ciemnozielone zęby w miękkiej linii jaśniejszych, sosnowych „obłoczków” rozpiętych na kolumnach pomarańczowych pniach...

Nie mogąca żyć bez słońca sosna króluje w najwyższym piętrze Puszczy. Bardziej wytrzymała na zacinienie świerk zwykle cierpliwie czeka pod jej koronami na swoją kolej. Kiedy zwolni się miejsce wystrzeli w górę by panować na opuszczonym przez sosnę fragmencie nieba. Te dwa drzewa – sosna i świerk - czują się najlepiej w klimacie naszego zakątka Polski, gdzie sięgają jeszcze jęzory powietrza znad wielkich przestrzeni Rosji. Oznacza to, że zimy są tu dłuższe i mroźniejsze, lata bardziej suche i gorące a czas dany przez naturę na wzrost i zawiązanie nasion krótszy niż w innych częściach Polski. A i przymrozki pojawiające się wówczas gdy gdzie indziej już o nich zapomniano (to wiosną) albo jeszcze jesienią nie pomyślano (jesienią) nie rozpieszczają roślin.

Dobrze czuje się tu sosna, nie przeszkadzają jej trudne warunki. Da sobie radę zasiedlając puszczańskie bagna ale też nie są dla niej przeszkodą piaski i wyjąłwione gleby na opuszczonych polach. Głęboko sięgające, rozgałęzione korzenie pozwalają jej wydobyć cząstki pożywienia i wody nawet z najlichszej gleby. Niesione z wiatrem skrzydlate nasionka osiedlą ją i na tej najbardziej niegościnniej, niechcianej przez wiele innych gatunków drzew. I nie tylko sama przeżyje ale jeszcze przygotowuje grunt dla innych. W ślad za sosną przywędrują liczne gatunki owadów, mikroorganizmów, grzybów – bez nich żaden las nie powstanie ani nie przeżyje. Ziemia okryta opadłym igliwem zatrzyma wilgoć i stworzy warunki do życia dla innych roślin. Wkrótce zjawi się podszycie boru sosnowego, później inne gatunki drzew które dalej poprowadzą dzieło rozpoczęte przez sosnę.

Potężne, sosnowe korzenie tworzą solidny fundament dzięki któremu ta niezwykła konstrukcja jakim jest sosna trwa na przekór wiatrom. Zdarza się, że ją złamią ale prawie nigdy nie wywróca. Jest czymś niezwykłym, że tak wąska i wysoka, strzelista kolumna z

rozpiętym żaglem korony na wierzchołku, jest w stanie opierać się wichurom jakby za nie mając prawa fizyki. Sosna to prawdziwy „twardziel” wśród drzew.

Trwając tu od tak długiego czasu sosna wciąż dopasowywała się do panujących w tym miejscu ale i zmieniających się przez kolejne epoki warunków, do tutejszej gleby, klimatu. Jej kolejne pokolenia były coraz lepiej przygotowane do życia na tych terenach. I widać to dopasowanie po jej strzelistości, smukłości, po doskonałym bezszępnym drewnie. Szybko to ludzie zauważyli i docenili. Już przed wiekami ścięte sosnowe pnie spławiano Supraślą, Narwią i Wisłą do Gdańska a stamtąd na zachód, do Anglii, do innych europejskich krajów. Najlepsze sosny znów mogły wierzchołkami sięgać nieba jako okrętowe maszty, bo do tego celu nie brano byle jakich drzew. Budowano też z sosen całe okręty, bo drewno sosnowe, choć miękkie, doskonale znosi zetknięcie z wodą nie psując się. Ileż krain zwiedziły sosny znad Supraśli i Sokołdy, ile z nich spoczęło w głębiach oceanów, tysiące kilometrów od miejsca swych narodzin.

Wykorzystywano drewno sosnowe również na miejscu. Okrętów tu z nich nie budowano ale czółna rybackie wydrążone w pniu sosny nie miały sobie równych bo nie nasiąkały wodą. Ponieważ puszczańskie wsie musiały być w jak największym stopniu samowystarczalne powszechna była wiedza w jaki sposób „wyprodukować” potrzebny w domu lub polu przedmiot, jaki gatunek drzewa nadaje się do tego najlepiej i jakie cechy powinna mieć wybrana sztuka. Wybierając drzewo do wycięcia zwracano uwagę na jakiej glebie rośnie, na wygląd kory, sęków i na wiele innych pożądanых cech według wypracowanej przez pokolenia wiedzy. Dziś, w epoce nowoczesnego przemysłu, ta wiedza jest już często nikomu niepotrzebna i zapomniana. Jeszcze niekiedy najstarsi ludzie pamiętają z czego najlepiej zrobić zęby do drewnianych grabi, jak przygotować trzonek do siekiery albo zęby do koła zębatego w młynie. Najważniejszym wykorzystywanym drzewem była oczywiście sosna - najliczniejsza w Puszczy. Jej łatwo dające się obrabiać drewno, sprężyste, wytrzymałe powszechnie było używane do wznoszenia domów. A nie było to łatwe obrobić sosnowe bale do budowy przy pomocy siekiery albo ręcznej piły!

I dzisiaj nie sposób się obejść bez tego cudownego produktu natury. Zmieniły się technologie a sosnowe drewno wciąż, jak przed wiekami, służy nam do budowania domów. A z czego jak nie z sosny najlepiej zrobić drzwi, okna, meble, podłogi albo okleinę? Do niedawna z sosnowego drewna robiono stemple kopalniane, podkłady kolejowe i słupy energetyczne. Teraz zastąpił je w tym beton, ale czy lepiej, czy bardziej ekologicznie? Sosnowe drewno znajdziemy w stolarniach i na placach przy zakładach drzewnych i papierniczych. Z igliwia, karpiny, gałęzi wytwarza się olejki eteryczne potrzebne do produkcji perfum, kosmetyków, leków. Żywica sosnowa jest surowcem do produkcji terpentyny i kalafonii. Dodaje się ją do maści i opatrunków przeznaczonych do leczenia kontuzji, odmrożeń i gośćca. W medycynie używa się wyciągów z młodych pączków sosny, zbieranych na wiosnę. Wchodzą w skład preparatów do inhalacji i kąpieli, syropów wykrztuśnych, okładów przeciw gośćcowi, wrzodom i wypryskom skórnym. Pyłek stanowi składnik kuracji odmładzających.

Nie sposób wyobrazić sobie nasze życie bez drewna i dlatego potrzebujemy gospodarki mądrze zarządzającej jego zasobami. Gospodarka leśna pozwala tak korzystać z zasobów naszych lasów aby ich nie uszczuplić, aby nie pogorszyć ich stanu. I tak się dzieje. Wycina się zaledwie ok.60% tego co corocznie przyrasta a powierzchnia naszych lasów wciąż się zwiększa.

Aby mądrze, co oznacza też w zgodzie z naturą, gospodarować tymi zasobami z najlepszych, najdorodniejszych sosen rosnących w Puszczy zbiera się szyszki. Wyłuszczone z nich nasiona zawierają zapisane w genach, wyselekcjonowane przez naturę, najlepsze

cechy wielu pokoleń sosen rosnących w tym miejscu. Zostaną wysiane w szkółce leśnej a po roku lub dwóch młode sadzonki leśnicy wysadzą na zrębie. Czekają jeszcze długa droga. Muszą wygrać walkę z zagłuszającymi je chwastami, chorobami, owadami. Muszą mieć szczęście by ominęły je pożary, pyski obgryzających młode drzewka saren, jeleni i łosi, wiatry i opady śniegu łamiące cienkie pnie jak zapalki. Jeśli jeszcze wygrają konkurencję z innymi, ścigającymi się z nimi do słońca sosenkami, stworzą kiedyś piękny las. W tej niełatwej drodze towarzyszy im cały czas leśnik. Wykasza chwasty, osłania przed zwierzyną, chroni przed szkodnikami, broni przed pożarami. Kiedy przychodzi pora uprzedza naturę usuwając te drzewka które i tak nie mają szans w tym wyścigu a pogarszają warunki życia tym najlepszym.

To prawda, że zręby, czyli miejsca po wyciętym lesie, nie wyglądają zbyt pięknie. Dlaczego więc się je stosuje? Nie tylko dlatego, że tak jest leśnikom łatwiej. Sosna do swego wzrostu potrzebuje otwartej, nasłonecznionej przestrzeni. Z młodych sosenek posadzonych pod osłoną starszych drzew nie doczekalibyśmy się lasu, a posadzone na zrębie tysiące drzewek konkurując o światło i przestrzeń stworzą kiedyś, już wielokrotnie mniej liczny ale jakże wspaniały i potężny, las złożony ze smukłych, strzelistych i bezszczytowych drzew. Konkurencja w gęstwinie sosnowego młodnika powoduje, że wierzchołki drzewek ścigając się ze sobą wyciągają ile sił do słońca. Dzięki temu będą smukłe i proste. Walczące o dostęp do słońca korony zabierają światło starszym, niżej położonym gałęziom. Powodują, że te stopniowo tracą igły, przestają rosnąć, usychają a wreszcie łamią się i odpadają. I to jest tajemnica ich bezszczytności, bo sęki to nic innego jak zarośnięte gałęzie.

Dojrzałe sosny, nim zwałą się ze starości, schorowane, przeżarte przez grzyby i owady leśnicy zetną uprzedzając nieubłagane prawa natury. Właśnie wtedy, na szczycie swego rozwoju za którym czeka już tylko rozpad, obdarzą nas wspaniałym drewnem które pozwoli nam się cieszyć pachnącymi lasem przedmiotami. Kiedy skończy się ich czas rozłożą się i wrócą do gleby zasilając ją.

Drzewa przez wieki dostarczając ludziom ważnych w ich codziennym życiu produktów, stale obecne w otaczającym krajobrazie, w naturalny sposób pozostawiły swój ślad w folklorze, kulturze i sztuce. Kilka gatunków naszych drzew cieszy się szczególną sympatią, np. dąb, brzoza, lipa. Nasi przodkowie przypisali im szczególne cechy i ważną rolę w swoim życiu. Jednak to sosna, obok wierzby, kojarzy nam się z najbardziej „polskim” drzewem. Nie bez powodu bywa ona motywem obrazów polskich artystów, jeśli nie głównym to jakże często można ją odnaleźć w tle. A sosna potrafi być wdzięcznym modelem i zmieniać swój wizerunek. Może być gonnym drzewem strzelającym w niebo na trzydzieści kilka metrów, nagim, smukłym i prostym, z wysoko osadzoną szczupłą koroną, Kiedy indziej przybiera rosochatą postać o pokręconym pniu przykrytym czapą potężnych konarów - tak wygląda wtedy, gdy ma dość światła i miejsca. Niekiedy jest karłem, gdy 100 letnie drzewa osiągną zaledwie kilka metrów wysokości a ich pień można objąć dłońmi – to sosna rosnąca na bagnie, walcząca o życie w skrajnie trudnych dla niej warunkach. Sosna rosnąca na dobrej glebie będzie drzewem niskim ale silnie ugałęzionym z rozłożystą, parasolowatą koroną.

Podobnie jak w malarstwie sosna, sosnowe bory bywają bohaterem utworów literackich lub tworzą ich scenerię. Tak bliskie, swojskie, znane doskonale nadają się do budowania dla wszystkich zrozumiałych porównań.

*Oto słońce przenika światłem bór daleki,
Sosnom z nieba podając tajny znak wieczoru.
Oto sosny splonęły, jakby w głębiach boru
Nagle coś szkarłatnego stało się na wieki!*

*Zwabiony owym znakiem, biegnę tam niezwłocznie,
Aby zawczasu jeszcze, nim wpłynę w noc ciemną,
Zostać na nikłym trwaniu i sprawdzić naocznie
To właśnie, co już drzewa widziały przede mną.*

Bolesław Leśmian

Sosna cieszyła się u naszych przodków wielkim poważaniem. Słowianie otaczali wciąż święte bory sosnowe, traktowali sosny z szacunkiem i powagą. Podczas obchodzenia Święta Wiosny ustrojona w świecidełka i kwiaty gałąź sosnowa stawała się przedmiotem liturgicznym. Obnoszono ją po siołach życząc wszystkim szczęśliwego "nowego latka". Uroczystość nazywała się "chodzenie z gaikiem" lub "chodzenie z królewną".

Dawne wyobrażenia, od czasów pierwotnych, czyniły z drzew łącznik między niebem a ziemią. Dlatego często w pobliżu kaplic cmentarzy, kościołów sadzono sosny, dęby, lipy i brzozy. Sadzono drzewa na mogiłach chcąc zapewnić zmarłym możliwość odrodzenia. Później był to sposób obrony żywych przed szkodliwym działaniem pogrzebanych. Według wierzeń ludowych istniało człowiek mógł się przemienić w drzewo, które posadzono na jego mogile.

Sośnie przypisywano właściwości magiczne i uzdrawiające. Popiół z jej igieł, przykładany na dziąsła, uśmierzał ból zębów naszym przodkom. Szyszki sosnowe i pączki, gotowane razem w serwatce i wypijane zaraz po porannym pacierzu, stanowiły skuteczny środek przeciw darciu w kościach, swędzeniu głowy, wrzodziakom i kamieniowi w dołku Nasiona jedzone na czczo miały pomagać przy astmie. Natomiast wióry z trumny sosnowej, utarte na proszek i uwarzone z gorzalką, zapobiegały przepuklinie, wynikłej z nadmiernie ciężkiej pracy. Sama trumna sosnowa zapewniała spokój wieczny nieboszczykom, sprawiała że dusze godziły się z nową rzeczywistością i nie pragnęły wracać z zaświatów. Żywym zaś była gwarancją, że zmarły nie pociągnie ich za sobą w najbliższym czasie. Warunkiem był brak sęków. Gdyby sęk wypadł, nieboszczyk mógłby przez dziurę wypatrzeć sobie kogoś do towarzystwa.

Ludowym obyczajem istniejącym do dziś w okolicach Supraśla, jest wieszanie na sosnach drewnianych kapliczek. Były one formą modlitwy poświęconej pamięci zmarłych członków rodziny, modlitwy o powodzenie w życiu, o zdrowie i w wielu innych intencjach. Zawieszano je niemal wyłącznie na sosnach, uświęcając je, dlatego też drzewa te noszą nazwę „Świętych Sosen”. Tak wyróżnione drzewa stawały się nietykalne - człowiek który by ściał takie drzewo spotkałby się z ogólnym potępieniem i, według ludowych wierzeń, nie minęłaby go za to kara. Najczęściej była nią ślepotą. Co ciekawe, reguł tych przestrzegali także Żydzi, co czasami wykorzystywano. Przed II wojną kupcy żydowscy wykupywali kwartały lasu na zrąb. Jeśli narazili się czymś okolicznej ludności, rano na najdorodniejszych drzewach mogli znaleźć zawieszane krzyżyki.

Kapliczki wiszą zwykle na starych, dorodnych sosnach, będących reliktem dawnej Puszczy. Dzięki kapliczkom ocalały. Choć ich czas mija, wciąż spotyka się wiele starych, uschniętych i bardzo malowniczych sosen z zawieszonymi kapliczkami. Te wiekowe drzewa na swych spękanych i skręconych pniach przeniosły do naszych czasów modlitwy dawno minionych pokoleń.

Skurczyła się Puszcza przez stulecia pod naporem osadników, oddała swe najlepsze ziemie pod pola uprawne. Osuszono, zwłaszcza w czasach socjalizmu gdy niemalże religią stało się „ujarzmianie” przyrody, wiele z jej rozległych i niedostępnych niegdyś bagien i

mokradeł a puszczańskie rzeki skierowano w nowe, pogłębione i wyprostowane koryta. Zmienił ją też człowiek swoją, przez ponad dwieście lat trwającą, gospodarką leśną, kiedy nagiął leśne prawa do swoich pomysłów i potrzeb. W czasie I wojny światowej spustoszyły ją przemarsze wojsk, pożary i masowa wycinka drzew na cele wojenne, w czasie II wojny rabunkową gospodarkę prowadzili sowieci. Ale Puszcza Knyszyńska przetrwała. W innych częściach Polski, zwłaszcza tych pod niemieckim panowaniem, lasy nie miały tyle szczęścia. Tam wycinano las i sadzono w nowej, „ulepszonej” postaci jednolitych sośnin. A nasiona na sadzonki sprowadzano skądkolwiek, choćby z Alp. Las znów rósł, ale to nie był już taki sam las.

Supraskie sosny na szczęście ocalały - wciąż tu trwają i panują jak przed wiekami.

Krzysztof Łaziuk
St. specjalista ds. ochrony przyrody
Nadleśnictwa Supraśl